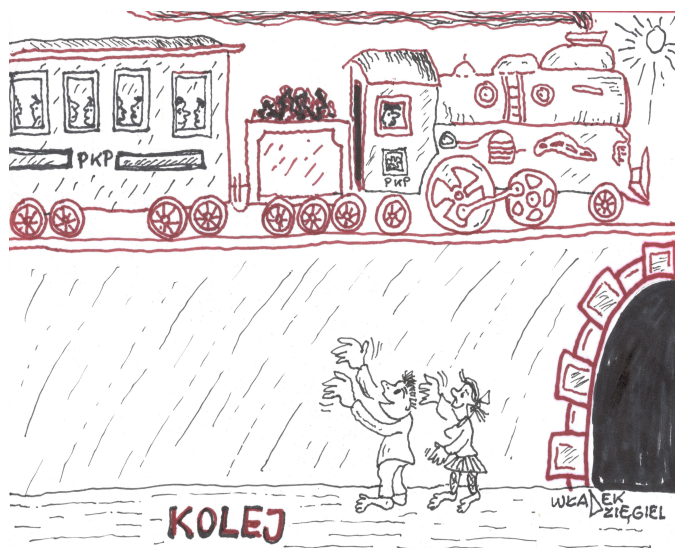




Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje,
a miał ich wszystkich sto dwadzieścia dwoje:
Hejże, dzieci, hejże ha !
Hejże ha, hejże ha !
Róbcie wszystko co i ja, co i ja.

Jedzie pociąg z daleka,
ani chwili nie czeka,
ani chwili nie czeka-
tylko pędzi ucieka.
Konduktorze łaskawy,
zabierz nas do Warszawy!
-Trudni, trudno to będzie,
dużo osób jest wszędzie.
Pięknie pana prosimy,
jeszcze miejsca widzimy.
-A więc prędko wsiadajcie,
do Warszawy ruszajcie.



W poniedziałek rano kosił ojciec siano, kosił
ojciec, kosił ja, kosiliśmy obydwaj.
A we wtorek rano grabił ojciec siano, grabił ojciec,
grabił ja, grabiliśmy obydwaj.
A we środę rano suszył ojciec siano, suszył ojciec,
suszył ja, suszyliśmy obydwaj.
A we czwartek rano zwoził ojciec siano, zwoził
ojciec zwoził ja zwoziliśmy obydwaj.
A zaś w piątek rano sprzedał ojciec siano, sprzedał
ojciec, sprzedał ja, sprzedaliśmy obydwaj.
A w sobotę rano przepił ojciec siano, przepił
ojciec, przepił ja, przepiliśmy obydwaj.
A w niedzielę z rana już nie było siana, płakał
ojciec, płakał ja, płakaliśmy obydwaj.